



ROK SZKOLNY 2011/2012, NUMER 1

NIEREGULARNIK

Zespołu Szkół Samorządowych w Ełku

Wydarzyło się w Zespole Szkół Samorządowych w Ełku ...



Zdjęcie z uroczystego otwarcia Orlika 2012 — obiektu sportowego w naszej szkole. Pani dyrektor *Ewa Litman* wraz z Prezydentem Miasta Ełku *Tomaszem Andrukiewiczem* w obecności uczniów i zaproszonych gości przecinają wstęgę.

W numerze:

1. Wywiad z Panem Jarosławem Andrzejewskim
2. „Niewyjaśniona Historia” - opowiadanie
3. Sprawozdanie z pielgrzymki maturzystów
4. Początek roku szkolnego — witamy pierwszoklasistów
5. „Otrzęsiny” klas pierwszych
6. Budowa obiektu sportowego „Orlik 2012”
7. Historia braci Bunker, braci syjamskich

8. Wiersz

Redaktorzy: Paula Konopka, Martyna Siemieniaka,
Żaneta Kumkowska, Emilia Kadłubowska,
Paulina Klepadło, Paulina Witaszczyk

Redaktorzy techniczni: Jakub Sierzputowski, Mateusz Romatowski

Koniec

A potem martwe rzeki

płynąć będą złotym szlakiem,

ptaki bawić będą ssaki

trelem, żałobnym zaś znakiem

będą szare maki

wykrywające swój kolor w niebyt.

Ann

Wywiad z Panem Jarosławem Andrzejewskim



Zdjęcie z meczu piłki nożnej rozegranego 22 listopada 2011 r. na otwarcie Orlika 2012.

Na zdjęciu Pan Jarosław Andrzejewski (z lewej) i Karol Karwowski (klasa 2A)

Z myślą o osobach interesujących się sportem postanowiliśmy przeprowadzić wywiad z Panem Jarosławem Andrzejewskim uczącym w naszej szkole wychowania fizycznego.

Gazetka: Jakie drużyny sportowe trenuje Pan w tym roku?

Pan Jarosław Andrzejewski: W tym roku założyłem sobie, że będę trenował dziewczyny oraz chłopców w piłce siatkowej.

Gazetka: W jakie dni i o której godzinie odbywają się treningi?

Pan Jarosław Andrzejewski: Dziewczyny ćwiczą w poniedziałki, wtorki i czwartki o godzinie 16.00. Chłopcy w te same dni jednak z jedną różnicą — przychodzą o półtorej godziny wcześniej.

Gazetka: Kiedy odbędą się pierwsze zawody sportowe?

Pan Jarosław Andrzejewski: Pierwsze zawody, które odbędą się w naszej szkole, planowane są w listopadzie w dyscyplinach takich jak: piłka siatkowa i koszykówka dziewcząt i chłopców.

Gazetka: Czy ma Pan wystarczająco dużo zawodników do grania?

Pan Jarosław Andrzejewski: Zauważyłem, że wiele osób interesuje się tą dyscypliną sportową i chętnych nie brakuje.

Autor: Żaneta Kumkowska

Niewyjaśniona historia

24 listopada to dla mnie pamiętny dzień. Za kilka dni moja mama miała mieć urodziny. W domu była ciepła atmosfera. Mama krzątała się w kuchni przygotowując urodzinowe specjały. W całym domu rozchodził się zapach wanilii i cynamonu. Nie chcąc mamie przeszkadzać, ubrałam się i wyszłam na spacer:

- Tylko nie zapomnij szalika - usłyszałam.
- Dobrze, mamu. Zaraz włożę – odparłam.

Jeszcze tylko zapnę się pod szyję, bo usłyszałam z okna, że wiatr urządza sobie wyścigi z liśćmi, które kradnie z drzew. Wezwałam windę. Kiedy czekałam, aż przyjedzie... Cóż to. Dziwne uczucie! Przecież nikogo nie ma. Po raz pierwszy miałam wrażenie, że ktoś za mną stoi i uważnie mi się przygląda. To niemożliwe. Obejrzałam się. Ściany klatki schodowej i nic więcej. Nikogo nie ma, co ja sobie wymyślam?! Po chwili winda zjawiła się. Otworzyłam drzwi i wcisnęłam „parter”. Na czwartym piętrze dosiadła się do mnie nasza zaprzyjaźniona sąsiadka.

- Dobry wieczór- powiedziałam.
- Dobry wieczór - odpowiedziała pani Kowalska - O tej porze na spacer? I do tego jeszcze w taką pogodę? Wiatr wieje jakby kogoś powiesili... Uważaj na siebie.
- Cóż... Dziękuję za ostrzeżenie. Będę uważać – odrzekłam.

Pani Kowalska tylko pokręciła głową, ale widać było, że nie podobała się jej moja postawa. Wyraźnie nie chciała bym wychodziła dziś z domu.

Park za domem przywitał mnie śniegiem z deszczem, który, miotany wiatrem, wściekle wdzierał się pod kurtkę i za wszelką cenę chciał zerwać kaptur z głowy. Wtedy pożałowałam, że nie włożyłam pod spodnie rajstop i nie zabrałam czapki - było przerażająco zimno.

Zdecydowałam jednak, że skoro już się wybrałam, to już przejdę się trochę, ale wrócę do domu nieco szybciej niż zwykle. Nie będę w takim mrozie i wietrze nigdzie chodzić.

Szłam parkową alejką omijając kałuże i błoto z rozjeżdżonego przez rowery żwiru wymieszanego z piaskiem. Byłam pewna, że nikogo oprócz mnie nie ma w okolicy, ale znów poczułam na sobie to dziwne spojrzenie. Teraz już miałam pewność, że ktoś może mi się przyglądać. Wszak za plecami nie miałam ścian, a wolną przestrzeń. Gwałtownie odwróciłam się, jednak zobaczyłam tylko parkujący w oddali samochód. Poszłam, więc dalej. Byłam dziwnie przerażona. Przygotowana byłam by w każdej chwili móc wezwać pomoc. Komórka w pogotowiu – 112. Może straż miejską wezwać? – Myślałam. Jednak nie było nikogo oprócz mnie. Kiedy mijiałam te stare klony koło skweru, kątem oka dostrzegłam jakiś ruch. Zatrzymałam się i powoli odwracałam głowę w kierunku, gdzie dostrzegłam owo zawirowanie liści, które nie mogło być wywołane wiatrem. Nieomalże zemdlałam. Tuż przy mnie pojawił się jakby spod ziemi chłopczyk. Jego smutne oczy... Tak, miał nieobecne, patrzące w dal, ciemne oczy. Spojrzał na mnie. Po plecach przeszedł mi dreszcz. Mówił, mówił, ruszał ustami, lecz szalejący wiatr rozmywał słowa, które były tak ciche jak najdelikatniejszy szept. Rozejrzałam się w nadziei, że zobaczę jakiegoś przechodnia. Byłam przerażona. Odwróci-

łam się w stronę, gdzie była ta postać – jednak nikogo nie dostrzegłam. Obłok mgły rozmył się w powietrzu.

Tak naprawdę następne, co pamiętam to to, że biegnę przed siebie, nie zwracając uwagi na błoto i kałuże, i że przeszywa mnie tamto spojrzenie. Nie wiedziałam czy ten blade chłopiec z główką owiniętą mocno zakrwawionym bandażem mnie goni, czy też uciekam jedynie przed wiatrem, ale w tej sytuacji nie było to dla mnie ważne.

Wiedziałam zaś coś innego - że muszę jak najszybciej znaleźć się w domu, gdzie będę bezpieczna i gdzie będzie znacznie więcej światła. Po drodze minęłam jakichś ludzi, którzy coś do mnie krzyknęli, jednak nie mogę powiedzieć, co, ponieważ nie zatrzymałam się nawet na chwilę. Po kilku sekundach byłam już w bezpiecznej klatce schodowej, jeszcze chwila i winda, potem nerwowo wciskałam przycisk mojego piętra i błagałam wszystkie moce, aby ta winda jechała szybciej niż zwykle. Musiałam być bardzo zdenerwowana, ponieważ mama, która przez cały dzień była na mnie bardzo zła - zdarzyło mi się dostać trójkę z polskiego - przytuliła mnie i kazała sobie wszystko kilka razy opowiedzieć. Chwilę się zastanawiała, jakby rozważając czy mi o czymś opowiedzieć...

- Uważam, kochanie, że nie masz się, czego obawiać. Jeszcze wiele razy w życiu przekonasz się, że należy bać się żywych ludzi, a nie umarłych. Jeśli chodzi o to dzisiejsze twoje „spotkanie” to muszę ci powiedzieć, że ja osobiście nigdy go nie spotkałam, ale pani Kowalska oraz pan Nowak mówili mi, że widziały go kilka razy. Krąży legenda, że co jakiś czas w parku pojawia się postać chłopczyka. Nikt tego oficjalnie nie potwierdził, jednak wszyscy domyślają się, że jest to duch chłopczyka, który kilka lat temu mieszkał wraz z rodzicami

w tym opuszczonym obecnie domu, przystłoniętym zaroślami. Ludzie mówili, że rodzice chłopca byli bardzo złymi ludźmi i nie zajmowali się swoim synem. Nikt tak naprawdę nie wiedział, co się działo w ich domu, ale też nikt nigdy nie widział, by ten chłopczyk się uśmiechał, a z jego oczu bił taki smutek, że serce się krajało. Zdarzyło się, że pewnego dnia doręczyciel przesyłek wszedł do ich domu. Zastał tam makabryczny widok. Chłopczyk jeszcze żył, ale był w krytycznym stanie. Jego rodzice byli martwi. Nie pomogła szybka pomoc lekarza - chłopiec zmarł po kilku godzinach w szpitalu na Barankach. Do dziś nie wyjaśniono przyczyny ich zgonu. Od tamtej pory zdarza się, że przypadkowi spacerowicze widzą w parku tajemniczą postać.

- Mamo, czy chcesz mi powiedzieć, że...

- Nie, Paulinko, nic nie chcę powiedzieć. Dla mnie o wiele ważniejsze jest, żebyś była zdrowa i mogła jutro pójść do szkoły, bo coś mi się zdaje, że ktoś tutaj zaczyna mieć niezłą gorączkę... a potem znów będzie trója z polskiego... - rzekła mama. Kocham ją za jej troskę.

Pomogła mi dojść do łóżka, bo okropnie się trzęsłam. Podała mi lekarstwo i przykryła kołdrą. Wyszła z pokoju. Do mnie jednak długo nie przychodził sen. W myślach wciąż miałam wrażenia z dnia, ze spaceru, który był inny niż zwykle. Czy ta historia, którą mi opowiedziała mama i to, co się dziś wydarzyło to ma ze sobą związek? Czy ON chciał mi coś przekazać? Może kiedyś się tego dowiem.

Autor: Paulina Klepadło

PIELGRZYMKA MATURZYSTÓW NA JASNĄ GÓRĘ

Maturzyści naszej szkoły w dniach 27.09.2011 r. - 1.10.2011 r. wraz wychowawcami oraz Panią Teresą Cywką i księdzem wyruszyli na pielgrzymkę maturalną, by pomodlić się za zdaną maturę (to przede wszystkim) oraz spędzić czas w gronie znajomych z klasy.

Wyruszyliśmy we wtorek dwoma autokarami o godz. 22 z minutami. Naszym pierwszym docelowym miejscem do którego mieliśmy zajechać był Kraków, do którego podróż trwała 10 godzin. W Krakowie na początku zwiedziliśmy Łagiewniki, następnie w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego odbyła się Msza święta w której wszyscy uczestniczyli. Po odprawionej Mszy Świętej udaliśmy się na wieżę widokową na której szczycie mogliśmy podziwiać cudowną panoramę Krakowa.

Gdy już Łagiewniki zostały przez nas zdobyte, pełni zapału, ruszyliśmy w dalszą podróż po Krakowie. Naszym kolejnym miejscem do którego udaliśmy się był Wawel. Po Wawelu oprowadzała nas Pani przewodnik, która opowiedziała nam wiele ciekawych rzeczy o Krakowie i o samym Wawelu oraz o Starym Mieście. Dzięki Pani przewodnik zobaczyliśmy Kościół Mariacki, okno papieskie z którego Jan Paweł II przemawiał do ludzi zgromadzonych w Krakowie oraz zobaczyliśmy Stare Miasto i pomnik Adama Mickiewicza, gdzie przewodniczka kończyła swoje oprowadzanie. Około godziny 15 mieliśmy trzy godziny czasu wolnego, więc mogliśmy sobie na spokojnie pozwiedzać okoliczne ulice prowadzące do Starego Miasta, co dało nam możliwość odpoczynku i spędzenia czasu ze znajomymi.

Po godz.18 udaliśmy się na nocleg do Schroniska Młodzieżowego, gdzie po rozdzieleniu pokoi zmęczeni udaliśmy się spać. Następnego dnia udaliśmy się do Morskiego Oka oraz Zakopanego. Droga do morskiego oka była długa bo szliśmy około 2 godziny pieszo pod górę. Fakt faktem, idąc do Morskiego Oka niektórzy



tracili siły co jakiś czas, lecz, gdy wszyscy dotarli do Morskiego Oka stwierdzili, że warto było przebyć taką drogę dla tak wspaniałych, niesamowitych widoków. Po napawaniu się widokiem, który mogliśmy zobaczyć na Morskim Oku, ruszyliśmy w drogę powrotną. Następnie ruszyliśmy autokarami do Zakopanego, gdzie mieliśmy chwilkę czasu by zwiedzić bardzo znane "Krupówki".

Następny dzień zaczęliśmy od zwiedzania Wadowic - rodzinnego miasta Jana Pawła II. W Wadowicach czekała nas smakowita niespodzianka, każdy dostał od Pani Tereski Cywki kremówkę papieską, która była przepyszna.

Następnie udaliśmy się do Oświęcimia, gdzie dostaliśmy przewodnika i zostaliśmy podzieleni na dwie grupy. Przewodnicy starali się nam opowiedzieć i pokazać wszystko to co najbardziej odzwierciedlało losy ludzi którzy zostali zamordowani w obozach koncentracyjnych. Zobaczyliśmy między innymi gabloty z dwiema tonami ludzkich włosów, zdjęcia dzieci które po kilku dniach w tym obozie wyglądały jak staruszkowie, zobaczyliśmy też rzeczy osobiste ludzi itp. Zwiedzając byliśmy w szoku jak tak ludzie mogli cierpieć, przecież jest to nie do pomyślenia.

Po Oświęcimiu wyruszyliśmy na Jasną Górę. Na Jasnej Górze było mnóstwo młodzieży, która zjechała się po to by móc pomodlić się za zdaną maturę. O 19:30 zaczęła się droga Krzyżowa, którą prowadzili uczniowie z naszej szkoły. I tu pielgrzymowanie nasze się skończyło. Z Jasnej Góry ruszyliśmy o 2:30 nad ranem. Podsumowując Pielgrzymkę tegoroczną, można powiedzieć, iż dała ona nam czas na refleksję oraz dała nam motywację do nauki.

Autor: Emilia Kadłubowska

PIELGRZYMKA W OBIEKTYWIE





Witamy pierwszoklasistów

Nasze wakacje szybko minęły. W progach naszej szkoły 1 września zawitali w galowych strojach uczniowie liceum.

Przybyło ich około 120-stu. Są podzieleni na 4 klasy:

- 1a matematyczno-informatyczna
wychowawca p. Teresa Gorajewska
- 1b1 językowa z elementami pedagogiki
wychowawca p. Katarzyna Cybulska — Buźniak
- 1b2 językowa z elementami pedagogiki
wychowawca p. Dorota Zabłocka
- 1d humanistyczna z elementami prawa
wychowawca p. Andrzej Mocarski

W tym roku młodzież najchętniej wybierała klasy językowe z elementami pedagogiki.

Uczniowie chcą poszerzać horyzonty w pedagogice i je kontynuować po ukończeniu naszej szkoły w praktyce.

Autor: Paula Konopka

"Otrzęsiny" klas pierwszych

9 września 2011r. o godzinie 9.00 w Centrum Edukacji Ekologicznej w Ełku odbyły się Otrzęsiny klas pierwszych. Wszyscy pierwszoklasiści musieli przebrać się za wylosowane wcześniej postacie.

Po krótkiej integracji z wychowawcą uczniowie przenieśli się do jednej sali, gdzie pani policjant Agata Jonik uświadomiła nam różne niebezpieczeństwa współczesnego świata i przekazała informacje na temat odpowiedzialności nieletnich.

Po około półgodzinnym spotkaniu wyszliśmy na zewnątrz, gdzie czekali uczniowie klasy 2 D1.

Pogoda niezbyt dopisywała, jednak nie przeszkadzało nam to w świetnej zabawie.

Konkurencje wygrała klasa 1B2, a w nagrodę otrzymali tydzień bez pytania i możliwość prowadzenia Otrzęsin za rok.

Na zakończenie odbyło się ognisko, po którym wszyscy rozeszli się do domu.

Autor: Martyna Siemieniaka



„Orlik 2012”

W naszej szkole realizowany jest projekt budowy boisko "Orlik".

Ma ono służyć ludziom w celu rozwoju sportu.

Umożliwi granie w piłkę nożną, koszykówkę oraz uprawiania różnych innych dziedzin sportu.

Projekt jest wykonywany zgodnie z planem. Boisko powstanie na terenie naszej szkoły pod koniec października.

W dniu 22 listopada 2011 r. nastąpiło uroczyste otwarcie obiektu, w którym uczestniczył Prezydent Miasta Ełku Tomasz Andrukiewicz.

Otwarcie uczczono meczem piłki nożnej uczniowie — nauczyciele, wygranym przez uczniów.

Autor: Paula Konopka

Chang Bunker i Eng Bunker
bliźnięta syjamskie



Chang Bunker i Eng Bunker (ur. 11 maja 1811, zm. 17 stycznia 1874) – bracia bliźniacy będący przykładem zrosłaka. Od nich pochodzi termin *bliźnięta syjamskie*.

Bracia przyszli na świat w Syjamie (obecnie Tajlandia), w prowincji Samut Sangkhram na południu kraju. Bliźniacy byli zrosnięci mostkami, tkankami chrząstnymi i miękkimi na odcinku 15 cm. Przy ówczesnym stanie medycyny oddzielenie było niemożliwe, więc do końca życia pozostali złączeni.

W 1829 r. bracia zostali dostrzeżeni przez brytyjskiego kupca Roberta Huntera, który w odmienności Changa i Enga upatrywał szansę na zabicie fortuny. Bliźniacy byli pokazywani na całym świecie, dzięki czemu zyskali sławę. Pieniądze natomiast trafiały głównie do Huntera. Po wygaśnięciu kontraktu, bracia (mając 21 lat) podjęli działalność na własną rękę.

Korzystając z zaproszenia Chang i Eng odwiedzili Mount Airy w Północnej Karolinie. W 1839 r. osiedlili się niedaleko miasteczka, tam też kupili ziemię i zajęli się uprawianiem tytoniu. Wraz z otrzymaniem obywatelstwa amerykańskiego przyjęli nazwisko Bunker. W 1843 r. poślubili siostry Adelajdę (żona Changa) i Sarę (żona Enga) Yates. Po 14 latach życia we czwórkę bracia wybudowali dla siebie i swoich rodzin osobne domy i ustalili, że co trzy dni będą zmieniać miejsce pobytu.

W 1874 r. Chang zachorował na zapalenie oskrzeli i zmarł we śnie. Eng bez brata przeżył jedynie kilka godzin. Bunkerowie doczekali się licznego potomstwa (razem 21 dzieci). Szacuje się, iż obecnie na terenie całych Stanów Zjednoczonych żyje ok. 1500 potomków Changa i Enga.

Autor: Aneta Sulewska



Wesołych Świąt

Renifer Rudolf już grzeje kopyta,
Mikołaj w pośpiechu prezenty chwyta,
niech wszystkie smutki wnet pójdą w kąt
- ja dziś Ci życzę Wesołych Świąt ! :)

